

STRAJK LUBELSKICH KOLEJARZY W LIPCIE 1980 R.

Latem 1980 r., zanim doszło do przełomowych strajków na Wybrzeżu, na Lubelszczyźnie wybuchła fala protestów robotniczych, które przeszły do historii jako Lubelski Lipiec. Miały one przede wszystkim ekonomiczny charakter, ale wśród postulatów strajkowych pojawiły się także żądania bezpieczeństwa dla ich uczestników, wprowadzenia wolnych sobót czy nawet powołania niezależnych przedstawicielstw załogi. Protesty te są także przykładem postępującej samoorganizacji robotników. Szczególne miejsce zajmował strajk lubelskiego Węzła PKP.

Sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza w województwie lubelskim

Przejawy kryzysu gospodarczego z końca lat siedemdziesiątych były odczuwane w całym kraju, jednakże sytuacja Lubelszczyzny była relatywnie gorsza niż wielu innych regionów. Potwierdzają to dane statystyczne. We wrześniu 1978 r. wysokość średniej płacy stawiła Lubelszczyznę na 20. miejscu wśród 49 województw. Jeszcze niższe w porównaniu z innymi regionami były średnie płace robotników (30. miejsce). W następnych latach ta różnica pogłębiała się, bo płace rosły tutaj stosunkowo wolniej niż w większości regionów i w 1979 r. były przeciętnie o 11 proc. niższe niż średnia w kraju. Nasilały się też problemy w zaopatrzeniu przedsiębiorstw, powiększające ich straty finansowe i pogarszające warunki pracy robotników. Wyraźnie wzrastało niezadowolenie pracowników, również przed lipcowymi strajkami. Najczęstszym tego podłożem były złe warunki pracy, nadużycia finansowe, błędne decyzje ekonomiczne czy niewywiązywanie się ze zobowiązań wobec pracowników. 15 maja odbył się czterogodzinny strajk załogi PKP po niewypłaceniu należnej premii rzekomo z powodu niewykonania planu przez pracowników.

Czynnikiem dodatkowo pogarszającym nastroje były trudności w zaopatrzeniu, zwłaszcza w mięso oraz artykuły codziennego użytku. W 1973 r. spożycie dóbr konsumpcyjnych wyniosło w województwie lubelskim (na obszarze sprzed reformy administracyjnej) 15 200 zł na jednego mieszkańca. Tymczasem średnie spożycie w kraju osiągnęło poziom 18 100 zł, a w Warszawie nawet 34 100 zł. W okresie poprzedzającym strajki roczna średnia krajowa zaopatrzenia w mięso na jednego mieszkańca wynosiła 56 kg, a w tym regionie – 48 kg. W ciągu pierwszego półrocza 1980 r. niedobór mięsa wzrósł z 500 do 900 ton. Mieszkańcy regionu odczuwali też braki w zaopatrzeniu w artykuły przemysłowe. Ich deficyt w 1979 r. w porównaniu z rokiem poprzednim wyniósł nawet 20–40 proc. w przypadku niektórych sprzętów domowych. Te tendencje utrzymywały się w 1980 r. W tej sytuacji zastrzeżenia budził niesprawiedliwy podział deficytowych dóbr, zwłaszcza przywileje funkcjonariuszy MO i żołnierzy.

Te przejawy kryzysu gospodarczego i będące ich konsekwencją nastroje wśród robotników były znane władzom partyjnym i administracyjnym województwa. W czasie plenarnego

posiedzenia KW PZPR w Lublinie w lutym 1980 r. zebrani mogli zapoznać się z alarmującym raportem lubelskiej delegatury NIK. Analizy sytuacji w regionie dostarczały lokalnym władzom również struktury podległe MSW. Nie zostały jednak wyciągnięte z tego odpowiednie wnioski.

Niewątpliwie pewne znaczenie dla kształtowania nastrojów i postaw społeczeństwa w regionie miała także aktywność środowisk opozycyjnych na Lubelszczyźnie – inteligencji i w pojedynczych przypadkach robotników. W wielu relacjach przywoływana jest też opinotwórcza rola lubelskich duchownych, między innymi ojca Ludwika Wiśniewskiego, prowadzącego duszpasterstwo akademickie, księży Mieczysława Brzozowskiego czy Wacława Oszańcy.

Na przełomie 1979/1980 r. pracownicy Lokomotywni PKP w Lublinie, Czesław Niezgoda i Zdzisław Szpakowski, nawiązali kontakt z księdzem Janem Zięją, członkiem KSS KOR. Dzięki temu do Lublina trafiły niezależne wydawnictwa, przywożone między innymi przez Wojciecha Onyszkiewicza, czasowo związanego z Lublinem członka KOR. Kolportowano je w robotniczych środowiskach Lublina, zwłaszcza wśród pracowników lokomotywni. Jeszcze przed lipcowym protestem wśród kolejarzy toczyły się dyskusje na temat rozwiązania dotychczasowej rady zakładowej, wybrania własnej niezależnej reprezentacji załogi, a nawet powołania, za przykładem Katowic i Wybrzeża, wolnych związków zawodowych. W kwietniu 1980 r. Niezgoda, jako delegat na wybory do rady zakładowej, dążył do upowszechnienia tej inicjatywy. Starania Szpakowskiego o stworzenie możliwości otwartej dyskusji o problemach kolei z udziałem dyrekcji zakładu, wszystkich pracowników i członków lokalnych struktur PZPR zostały uznane za niepożądane. Usunięto go z PZPR i związków zawodowych.

Lubelski Lipiec i strajk kolejarzy

Granica wytrzymałości robotników została przekroczona po wprowadzeniu 1 lipca 1980 r. cen komercyjnych na wybrane gatunki mięs i wędlin. Tego samego dnia wybuchły strajki w pojedynczych zakładach w Mielcu, Ursusie, Sanoku i Tarnowie. Postulaty miały charakter ekonomiczny. Częściowe wycofywanie się władz z podwyżek i zgoda na wzrost płac strajkujących spowodowały rozszerzenie się protestów na inne regiony kraju. Ta fala strajków nigdzie jednak nie była tak duża jak na Lubelszczyźnie. Strajkowało tutaj 40–50 tys. pracowników z ponad 150 zakładów pracy (ponad 80 tys. ze 177 zakładów w skali kraju). Jako pierwsi 8 lipca przystąpili do strajku pracownicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Był to największy i jeden z najlepiej zorganizowanych lipcowych strajków na Lubelszczyźnie.

Protest lubelskich kolejarzy w lipcu 1980 r. miał przede wszystkim podłoże ekonomiczne. Szczegółowe zarzuty dotyczyły niedoinwestowania kolei, zwłaszcza w zakresie taboru niezbędnego do przewozu ładunku i ludzi (w pierwszym przypadku niedobór dzienny wynosił około 30 proc.). Kolejarze skarżyli się na trudne warunki pracy, między innymi na brak odpowiedniej odzieży roboczej (przykładowo rękawice robotników kolejowych wykonane były z tworzywa topiącego się pod wpływem zetknięcia z gorącymi przedmiotami). Szczególnie złe warunki panowały w dziale napraw, gdzie pracowano w ciasnocie, a w kanałach spawaczy ciągle stała woda. Konsekwencją takiej sytuacji były straty kolei. Kolejarze narzekali na złe warunki w zakładowych mieszkaniach. Nie bez znaczenia było też poważne obniżenie prestiżu zawodu kolejarza, zwłaszcza w porównaniu z okresem przedwojennym oraz przywilejami innych grup zawodowych, na przykład milicjantów, żołnierzy, górników.

16 lipca o 7.15, po kilkudniowych dyskusjach i przygotowaniach, rozpoczął się strajk w Lokomotywni Pozaklasowej PKP w Lublinie. Początkowo przystąpiła do niego tylko zało-

ga warsztatów naprawczych. Tego samego dnia dotoczyły inne służby, między innymi wagonownia, zawiadowcy, służba drogowa, obsługa samochodów, łącznie około 800 osób.

Podobnie jak w innych zakładach pracy, wśród 14 postulatów strajkowych załogi Węzła PKP znalazły się żądania o charakterze ekonomicznym (między innymi podwyżka pensji dla wszystkich pracowników o 1300 zł) i socjalnym (zrównanie zasiłków rodzinnych z milicją i wojskiem, możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę – w wieku 55 lat – dla pracowników trakcyjnych, poprawa zaopatrzenia w sklepach „w artykuły spożywcze jak na Śląsku”). Szczególnie istotny okazał się faktycznie polityczny postulat powołania reprezentacji zawodowej kolejarzy, wybranej oddolnie przez wszystkich pracowników, która zastąpiłaby Radę Zakładową Związku Zawodowego Kolejarzy. Podobne żądanie wysunęli zresztą protestujący w kilku innych lubelskich zakładach. Wysuwano także postulat wprowadzenia wolnych sobót oraz zagwarantowania bezpieczeństwa strajkującym. Spełnienie tego ostatniego oznaczało faktycznie uznanie legalności tej formy protestu. Kolejarze domagali się też zakazu wstępu na teren lokomotywni funkcjonariuszy MO i SB oraz jawności decyzji o przyznawaniu nagród i awansów.

Następnego dnia (17 lipca) strajk rozszerzył się na cały lubelski Węzeł PKP. Ostatecznie uczestniczyła w nim prawie cała załoga, ponad 2300 osób. Protestujący powołali komitet strajkowy. Podobnie jak w innych zakładach, nie był to typowy strajk okupacyjny. Najczęściej po zakończeniu swojej zmiany strajkujący wracali do domów, a przychodziła grupa pracująca na kolejnej zmianie. W PKP przez cały okres trwania protestu w zakładzie pozostawał komitet strajkowy i przynajmniej połowa jego uczestników. W obawie przed prowokacjami ze strony SB kolejarze powołali służbę ochrony zakładu – kilkusobowe patrole kontrolowały jego teren, nie wpuszczając osób niezatrudnionych.

Na czele komitetu strajkowego stał Czesław Niezgoda, mistrz z hali napraw lokomotyw spalinowych. Początkowo reprezentacja protestujących liczyła około 20 osób, głównie pracowników lokomotywni. Potem dotoczyły do nich kolejne osoby.



Konsekwencją strajku PKP było wstrzymanie ruchu pociągów już pierwszego dnia protestu. Było to tym bardziej dotkliwe, że trwały wakacje i akurat w czasie strajku kolejarzy wypadły zmiany turnusów wczasowych i kolonijnych. Sytuację pasażerów pogarszał protest kierowców PKS. Dyrekcja kolei od pierwszego dnia strajku starała się rozładować sytuację, sprowadzając załogi kolejarzy między innymi z Dębłina, Poznania, Kielc, Skarżyska-Kamiennej, Siedlec, jednak po interwencji komitetu strajkowego kolejarze ci nie podjęli pracy.

17 lipca po południu stacja PKP w Lublinie została zablokowana przez lokomotywy i składy wagonów ustawione zygakiem na zwrotnicach. Uniemożliwiało to zmianę ich położenia, a w konsekwencji także ruch pociągów. W obrębie stacji wyłączono zasilanie elektryczne. Z lokomotyw wyjęto części, aby uniemożliwić kierowanie nimi, a w niektórych dodatkowo zamknięto na klucz kabiny maszynistów. Pojawiła się plotka o przyspawaniu lokomotyw do torów. Rozpowszechniana w podziemnej prasie oraz serwisach zachodnich rozgłośni, stała się swoistym symbolem lipcowego strajku kolejarzy.

Pomimo blokady informacji o protestach w lokalnych mediach, strajków instytucji transportowych nie można było ukryć, tym bardziej że do kolejarzy dołączyli kierowcy PKS, MPK i pracownicy przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego i Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Lublinie. Powodowało to faktycznie paraliż komunikacji i handlu, a łącznie z protestami pracowników innych istotnych gałęzi gospodarki stwarzało wrażenie strajku generalnego w regionie.

Informacje o proteście lubelskich kolejarzy wzmagaly napięcie wśród pracowników kolei w innych miastach, zwłaszcza w Zamościu i Dęblinie. Według relacji lubelskiego dziennikarza Stanisława Jadczaka, kolejarze z Lublina bezskutecznie namawiali ich do zorganizowania akcji solidarnościowej – „Np. kolejarze z Chełma odpowiedzieli, że nigdy tak nie było, i przed wojną, i teraz, żeby kolej strajkowała, my jesteśmy jak lekarze – nie możemy strajkować. W odpowiedzi usłyszeli, że są łamistrajkami” (cyt. za: „Miesiące” 1981, nr 1, s. 67).

Wśród strajkujących robotników znaleźli się członkowie PZPR, Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i związków zawodowych. Tutaj warto dodać, że w końcu 1979 r. członkowie PZPR stanowili 25 proc. załogi w PKP. Był to najwyższy wskaźnik spośród ośmiu największych organizacji zakładowych w przedsiębiorstwach województwa lubelskiego (przykładowo w WSK w Świdniku członkowie PZPR stanowili 23 proc. załogi). Ale choć większość członków stanowili robotnicy (56 proc.), był to wynik niższy niż średnia dla tych przedsiębiorstw (64 proc.).

Udział członków partii w strajkach był w wielu przypadkach efektem presji reszty załogi, a niejednokrotnie także sposobem na zachowanie pewnej kontroli organizacji partyjnej i władz zakładu nad przebiegiem protestu. Ale dokumenty KW PZPR sugerują jednocześnie, że mógł być też wyrazem poparcia przynajmniej części postulatów strajkowych oraz przeświadczenia, że dostępne, oficjalne drogi zgłaszania i egzekwowania słusznych żądań pracowniczych nie są skuteczne. Takie opinie znalazły się w wypowiedzi I sekretarza POP w Lokomotywni PKP i zastępcy członka KC PZPR, Józefa Janiszewskiego, który na zebraniu partyjnym we wrześniu 1980 r. przypominał, że postulaty podobne strajkowym sam zgłaszał na VIII Zjeździe PZPR, „szereg tych postulatów, które zostały zgłoszone przez ten komitet rewolucyjny, pokrywa się z tym, co myśmy zgłaszali przez okres nie mniej jak 10 lat. Doszły tylko nowe sprawy podwyżki. [...] I doszedł tylko jeszcze drugi punkt: rozliczenia niektórych ludzi ze stanowisk” (cyt. za: M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980*, Lublin 2001, s. 187).

Środowiska opozycyjne nie włączyły się bezpośrednio w protesty robotników, prawdopodobnie z powodu braku wcześniejszych, dostatecznie silnych kontaktów. Protestujący, z oba-

wy przed prowokacjami SB, zapewne z dużą ostrożnością podchodzili do osób próbujących nawiązać z nimi kontakt. Jednakże z inicjatywy Wojciecha Onyszkiewicza grupa ponad 20 osób rozpoczęła zbieranie informacji na temat przebiegu protestów odbywających się w całym regionie, organizatorów oraz wysuwanych postulatów. Onyszkiewicz porządkował je i przekazywał do Jacka Kuronia, a ten dalej do Radia Wolna Europa. Wiadomości z Lublina podawane były już od 9 lipca około 20.00 w czasie kilkunastominutowych audycji *Fakty. Wydarzenia. Opinie*. Wydaje się, że właśnie te serwisy odegrały ogromną rolę w lipcowych strajkach w całym kraju, kształtując poglądy ówczesnego społeczeństwa. Wiadomości na temat rozszerzających się protestów niejednokrotnie dawały impuls do przeprowadzenia strajku w innych zakładach pracy. Audycje zachodnich rozgłośni ostatecznie podważyły też wiarę w rzetelność oficjalnych mediów, stosujących w lipcu blokadę informacyjną.

W relacjach niektórych uczestników strajku pojawia się informacja o zamiarach powołania międzyzakładowego komitetu strajkowego. Rozmowy w tej sprawie miał prowadzić przedstawiciel komitetu strajkowego w Węźle PKP, Zdzisław Szpakowski. Plany prawdopodobnie pokrzyżował fakt, że Szpakowski zasłabł i znalazł się w szpitalu. On sam byłby właściwą osobą do podjęcia tej inicjatywy, bo był znany wśród pracowników lubelskich zakładów jako kolporter „Robotnika”. Informacji tych nie udało się jednak dotąd potwierdzić.

Władze wobec strajków

Rozszerzająca się fala strajków, która powodowała paraliż życia w regionie, wymagała od władz lokalnych zdecydowanych działań. 17 lipca późnym wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Lublinie z udziałem sekretarzy KC – Jerzego Łukaszewicza i Zdzisława Żandarowskiego. Przejawem pogarszającej się sytuacji była decyzja o wystosowaniu apelu do mieszkańców województwa o powrót do pracy, podpisanego przez przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Pawła Dąbka i sekretarza KW PZPR Władysława Kruka. Następnego dnia tekst opublikowano w specjalnym numerze „Sztandaru Ludu”, lokalnego organu PZPR, w popołudniowym „Kurierze Lubelskim” oraz wyemitowano w lubelskiej rozgłośni radiowej i rozplakatowano w mieście.

Stale obradował zespół partyjny pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR, w którego skład wchodził przedstawiciele władz wojewódzkich i doradcy z KC, w tym członkowie Wydziału Prasy, Radia i Telewizji. Zespół koordynował działania ograniczające strajki i czuwał nad polityką informacyjną w województwie. Instancje partyjne i instytucje administracyjne zapoznawały się też ze wszystkimi postulatami zgłaszanymi przez robotników i podejmowały działania, których celem było przyspieszenie realizacji postulatów strajkowych uznanych za słuszne i przyjętych przez władze, a przez to wygaszenie napięcia społecznego.

18 lipca na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, poświęconym sytuacji na Lubelszczyźnie, podjęto decyzję o powołaniu specjalnej komisji rządowej, na czele z Mieczysławem Jagielskim, posłem z Lubelszczyzny. W komunikacie z posiedzenia, odczytanym w wieczornej audycji lubelskiej rozgłośni, zebrani wyrażali zaniepokojenie „przestojami w zakładach pracy produkcyjnych i komunalnych oraz w lubelskim węźle kolejowym, a także sytuacją ogólną w mieście, która podważa dobre imię naszego narodu [...] i jest na rękę wrogom Polski”. Zgodnie z komunikatem, komisja po zakończeniu protestów miała rozpatrzyć postulaty strajkujących.

Kierownictwo strajkujących zakładów pracy podejmowało każdorazowo próby zakończenia strajku, za cenę realizacji części postulatów. W przypadku PKP kilkakrotnie wznawiane rozmowy, nawet z udziałem wiceministra komunikacji, nie dały rezultatów.

Strajki robotnicze zmobilizowały również struktury podległe MSW. W pobliżu stacji PKP zgromadzono siły milicyjne. Aktywność Służby Bezpieczeństwa w wydarzeniach Lubelskiego Lipca nie została jeszcze w wystarczającym stopniu zbadana. Wydaje się, że podstawowym zadaniem funkcjonariuszy SB było gromadzenie informacji o sytuacji w zakładach pracy objętych protestem, a w szczególności w dużych przedsiębiorstwach mających ważne znaczenie strategiczne. Specjalna grupa operacyjna prowadziła też działania mające spowodować zakończenie strajków, między innymi rozmowy z uczestnikami strajku, zwłaszcza ich przywódcami. Szczególnie aktywnie SB interesowała się poczynaniami osób już wcześniej znanych ze swych niepożądanych działań. W przypadku PKP w Lublinie byli to Czesław Niezgodna i Zdzisław Szpakowski.

Istotnym szczegółem jest stosunkowo ograniczony zasięg represji stosowanych wobec uczestników strajków. Marcin Dąbrowski, powołując się na materiały SB, sugeruje, że wynikało to z zaskoczenia władz partyjnych i aparatu bezpieczeństwa skalą protestu. Istniało też niebezpieczeństwo, że represje mogą doprowadzić do dalszego rozszerzenia akcji strajkowych oraz ich radykalizacji.

W ramach przeciwdziałania po południu 18 lipca przeprowadzono jednak rewizję w mieszkaniu wynajmowanym między innymi przez Wojciecha Onyszkiewicza i jego żonę, które służyło jako miejsce spotkań grupy zbierającej informacje o strajkach. Tego wieczora na 48 godzin (a niektórych na dodatkowe 48, po kilkuminutowym zwolnieniu) zatrzymano tam prawie 20 osób.

Zakończenie strajku

19 lipca około godziny 18.00 podpisano porozumienie kończące protest. Miało ono charakter wielostronnej umowy, bo gwarantowali je nie tylko reprezentanci strajkujących kolejarzy, ale też dyrektor Węzła PKP, prezydent miasta oraz wojewoda lubelski. Pracownicy kolei przystąpili do pracy około godziny 20.00. Nie wszystkie ich postulaty władze zobowiązały się jednak spełnić. Obiecane podwyżki płac były znacznie niższe niż żądania pracowników – 600 zł dla drużyn trakcyjnych, 400 zł dla reszty pracowników. Niekorzystne było też wprowadzenie zróżnicowania wśród pracowników. Organizatorom protestu zagwarantowano bezpieczeństwo. Władze zobowiązały się ponadto wydrukować w „Sztandarze Ludu” przeprosiny za obraźliwy dla kolejarzy komentarz w gazecie. Najważniejszym z osiągniętych postulatów była możliwość przeprowadzenia wyborów do rady zakładowej według ordynacji zgodnej z postulatami pracowników, a nie z ordynacją Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W razie niespełnienia postulatów lub stosowania represji wobec protestujących strajk miał być wznowiony.

Od Lipca do Sierpnia

Po zakończeniu protestów aktywność większości przywódców lipcowych strajków na Lubelszczyźnie nie zakończyła się. Z napięciem obserwowano realizację kolejnych punktów porozumień, zwłaszcza tych dotyczących podwyżek płac. Członkowie komitetu strajkowego Węzła PKP w Lublinie nie rezygnowali też, mimo nacisków, ze stworzenia niezależnej rady zakładowej. 31 lipca siedemnastoosobowa grupa pracowników zażądała uznania jej za przedstawicieli załogi Lokomotywni PKP do czasu wybrania przez całą załogę rady zakładowej. Ostatecznie władze pozwoliły na przeprowadzenie wyborów do nowej rady, ale według dotychczasowej ordynacji wyborczej. Wybory odbyły się 18 sierpnia w Domu Kultury Kolejarza w Lublinie. Naciski ze strony dyrekcji i działania SB okazały się nieskuteczne,

ponieważ 80 proc. spośród delegatów na wybory reprezentowało tę część załogi, która domagała się niezależnej reprezentacji pracowniczej. Dzięki przewadze liczebnej delegacji wybrali na prowadzącego zebranie Niezgodę. On został też przewodniczącym rady. W piętnastoosobowej radzie znaleźli również się zwolennicy jej niezależności. Połowa jej członków z czasem zaczęła działać w strukturach NSZZ „Solidarność”. Niezgoda publicznie deklarował niezależność od wpływów PZPR i Związku Zawodowego Kolejarzy. Działalność rady miała być podporządkowana realizacji interesów załogi pracowników Węzła PKP w Lublinie. Symbolicznym gestem było zawieszenie krzyża i obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w pomieszczeniu zajmowanym przez radę.

Aktywności niedawnych uczestników strajku sprzyjała sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju. Jeszcze przed sierpniowymi wydarzeniami na Wybrzeżu w Lublinie pojawili się działacze opozycji, gromadzący informacje o lokalnych protestach. Byli tu między innymi Henryk Wujec, Jan Lityński, Wiesław Kęcik. Protestami na Lubelszczyźnie zainteresowały się również zagraniczne media. W pierwszych dniach sierpnia wywiady z pracownikami PKP przeprowadziła szwedzka telewizja. 6 sierpnia z Heleną Łuczywo z KSS KOR do Lublina przyjechał dziennikarz „Daily Telegraph”. Wywiadu udzielili mu Czesław Niezgoda i Zdzisław Szpakowski. Wzbudziło to oczywiście zainteresowanie SB. Niezgoda został zatrzymany na kilka godzin. Znaczna część pracowników PKP w Lublinie w miarę rozszerzania się protestów na Wybrzeżu coraz częściej zarzucała oficjalnym środkom przekazu nierzetelność.

26 sierpnia rada zakładowa wydała w imieniu pracowników Lokomotywni Pozaklasowej oświadczenie skierowane do komitetów strajkowych w Gdańsku, Elblągu i Szczecinie. Wyrażała solidarność z protestującymi i ich postulaty przyjęła jako własne. Rada zorganizowała też zbiórkę pieniędzy na rzecz strajkujących stoczniowców. Do 29 sierpnia zebrano 70 tys. zł.

Postulaty strajkujących na Wybrzeżu zradycyzowały też nastroje wśród lubelskich kolejarzy, gdzie w ostatnich dniach sierpnia sformułowano kolejny postulat – zmian w radzie zakładowej Wagonowni PKP Lublin. Janusz Iwaszko na zebraniu partyjnym domagał się zaś utworzenia wolnych związków zawodowych.

Po spotkaniu w Gdańsku reprezentantów załóg Lokomotywni, FSC i WSK z przedstawicielami tamtejszego MKS, podjęto decyzję o zorganizowaniu 10 września 1980 r. zebrania reprezentacji zakładów pracy Lubelszczyzny. Tego dnia w Świdniku 92 osoby z 27 zakładów i środowisk pracowniczych regionu powołały Międzyzakładowy Środkowo-Wschodni Komitet Założycielski Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych z siedzibą w Lublinie. Przewodniczącym MKZ został Czesław Niezgoda. Pełnił tę funkcję do lutego 1981 r.

Protest w lubelskim Węźle PKP miał szczególnie charakter. Był to pierwszy w Polsce strajk kolejarzy o tak dużym zasięgu. Był wówczas najlepiej zorganizowanym protestem na Lubelszczyźnie. Wśród postulatów sformułowanych przez jego uczestników wyróżniały się też polityczne żądania powołania niezależnej reprezentacji załogi, wówczas jeszcze w postaci rady zakładowej. Pomimo nacisków ten postulat częściowo udało się zrealizować. Rada działająca w Lokomotywni PKP była jedyną trwałą i instytucjonalną zdobyczą Lipca, dzięki której można mówić o pewnej ciągłości wydarzeń – strajków lipcowych, protestów na Wybrzeżu w 1980 r. oraz powołania MKZ NSZZ „Solidarność” na Lubelszczyźnie.